Redakcja i Administracja „Głosu Narodu“ przeniesioną została na ulicę św. Jana Nr. 3.

Wydanie południowe.

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.

Adres Administracji: ulica św. Jana l. 3.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie południowe

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji:** miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: **10** koron. **W innych państwach kwartalnie:** kor. 12·—.

Adres Redakcji i Administracji: św Jana 3.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony **przedsiębiorca tego działu p.** Gustaw Strycharski **w biurze inseratowem „Głosu Narodu“ przy ulicy** św. Jana l. 3 (parter). **Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, — za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. — Sluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna. w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse. M Dukes. H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38.**

Nr. 213. Kraków, Środa dnia 18 Września 1901. Rok IX.

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi na prowincji:
Za miesiąc wrzesień: 2 k. 40 h.
Do końca grudnia: 9 k. 60 h.
Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.
W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu“ w Administracji (ulica św. Jana liczba 3)
Za miesiąc wrzesień: 2 kor.
Do końca grudnia: 8 kor.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla **wszystkich** prenumeratorów szesnasty arkusz »Wyboru dzieł Alarcona«, a w szczególności romansu osnutego na tle życia Madrytu p. t.: **„SKANDAL“.**

SZCZĘŚĆ BOŻE.

W dniu dzisiejszym powitaliśmy w murach Krakowa zastęp drogich gości: myśl, zrodzona na ostatnim zjeździe techników polskich przyoblekła się w czyn — i oto rozpoczęły się w podwawelskim grodzie obrady pierwszego zjazdu przemysłowego.

Zjazd posiada charakter poważny, stateczny, obywa się bez zwykłego w podobnych razach huczku dekoracyjno-bankietowego, który przekształcał zazwyczaj nasze zjazdy i kongresy w rozsadników niezdrowego optymizmu w zapatrywaniu na położenie kraju i w ocenie sił własnych... Zjazd przemysłowy w Krakowie programem prac swych, charakterem obrad, doborem referatów daje sobie i krajowi chlubne świadectwo, że jest wytworem dojrzewającej w społeczeństwie naszem coraz bardziej świadomości obowiązków, jakie na każdego obywatela o szerszym widnokręgu myśli nakłada ekonomiczny stan kraju.

Nie chcemy twierdzić bynajmniej, że wyłącznie tylko w przemyśle i to wielkim, fabrycznym, leży przyszłość i rozwój ekonomiczny Galicji, — ale przemysł jest w ekonomicznym ustroju owem ważnem a nieodzownem uzupełnieniem rolnictwa, które zapewnia społeczeństwu względną przynajmniej niezależność od obcych i obcoplemiennych żywiołów, skuwających zreguły społeczeństwa wyłącznie rolnicze w okowy monopolu swej produkcji.

Nie czas i nie pora tu rozważać i wyliczać ile kraj nasz traci w znaczeniu ekonomicznem i społecznem, wskutek opanowania naszych rynków zbytu przez obce centra przemysłowe i sieć obcej organizacji handlowej: wiemy chyba wszyscy i jasno zdajemy sobie sprawę z tego, że w dążeniach ku wytworzeniu i ożywieniu polskiego przemysłu stoimy dopiero u początków żmudnej a ciernistej drogi; lecz rozum i instynkt samozachowawczy nakazuje nam — lepiej późno niż nigdy — rozpocząć systematyczną pracę nad rozwojem tak zaniedbanego u nas swojskiego przemysłu. Wszak mamy samorząd, mamy zatem możność przez odpowiednią politykę przemysłową i handlową, w granicach kompetencji autonomicznej, wpływać na politykę ekonomiczną całego państwa, a w ten sposób wytworzyć warunki istnienia i rozwoju przemysłu. Ale, aby z tych praw naszych w zakresie autonomicznym, tak zaniedbanych niestety, skorzystać, musimy dokładnie zdawać sobie sprawę z obecnego stanu przemysłu, z przeszkód, jakie on napotyka na drodze i warunków, jakich wymaga.

Bez zbytniego optymizmu, ale i bez pessymizmu, po kupiecku, z ołówkiem w ręku, powinniśmy obliczać siły nasze, a według tego — działać!

Pod tą wytyczną linją toczyć się będą prace krakowskiego zjazdu przemysłowego i to nam daje rękojmię, że wyniki tej pracy będą dobre.

W tej więc myśli z całego serca wołamy do uczestników zjazdu: Daj Wam Boże, aby wspólna praca Wasza błogosławione dla kraju wydała owoce! Niechaj ten zjazd, dziś otwarty, będzie jednym z ważnych ogniw w łańcuchu usiłowań wprowadzenia kraju na drogę lepszej przyszłości i oparcia jego bytu na zdrowym rozwoju swojskiego — polskiego przemysłu! Szczęść Boże!

Jak wybiera wielka własność.

KRAKÓW, 18 września.

Jakie są zadania i obowiązki wyborców kurji wielkiej własności? Bardzo proste i łatwe. Wybierać na posłów ludzi najrozumniejszych, najuczciwszych, najniezawiślejszych, najbardziej wykształconych, w ogóle najlepiej odpowiadających temu ideałowi człowieka i polityka, jaki się powinien mieścić w osobach wybrańców narodu. Te obowiązki ciążą wprawdzie ogólnie na wszystkich wyborcach kraju, nie należy jednak zapominać, że w kurji wielkich posiadaczy, każdy głos powinien być oddawany z całkowitą świadomością powagi i znaczenia tego obywatelskiego prawa. Kurja ta jest najmniej liczna, najbardziej jednolita i przedstawia największą sumę przywilejów politycznych, kraj ma zatem prawo żądać, aby »z niej szło światło«, aby wszyscy bez wyjątku jej przedstawiciele w ciałach prawodawczych należeli do czoła naszej inteligencji, byli przodownikami umysłowymi naszego publicznego życia. Czy tak jest? Rzućmy okiem na dokonane wybory. Krakowski okręg wybrał według dawnej doskonałej tradycji ludzi wybitnych, którzy wszyscy odegrali już ważną polityczną rolę, a nie podzielając nawet ich orjentacji politycznej trzeba przyznać, że w Sejmie znaleść się powinni.

Mniej potrzebnym dodatkiem jest w tym gronie p. inspektor kultury krajowej, zawsze jednak reprezentacja krakowska jest politycznie i intellektualnie niezwykle wybitna. Ale po za tem! Tu i owdzie wypłynął poseł bardziej znany, tu i owdzie jakieś nazwisko, które coś oznacza a zresztą przerażająca mierność i bezbarwność, prowincjonalne wielkości i powiatowi politycy, wypromowani na prawodawców przez sąsiedzkie stosunki!

A co za opieszałość w wykonywaniu praw obywatelskich! Jaki mały udział w głosowaniu! W kurji wielkich właścicieli głosowanie powinno być obowiązkowe, bo tam kto głosu nie oddaje zrzeka się dobrowolnie swego przywileju, osłabia przez to powagę organizacji wyborczej; powtóre okręgi są za małe, a stąd łatwa przewaga zaściankowości; prywatna agitacja, fartuszkowa polityka, decydują o wyborach; to są wszystko ułomności i wady, przeciwko którym wystąpić powinni z bezwzględną energją ci wszyscy wyborcy tej kurji, którym zależy na utrzymaniu kurjalnego systemu.

Wybory do Sejmu z większej własności.

KRAKÓW. Uprawnionych 299. Głosowało 106. Po 105 głosów otrzymali i posłami wybrani dotychczasowi posłowie:
1) Hr. Kazimierz Badeni.
2) Dr Michał Bobrzyński.
3) Dr Piotr Górski.
4) Prof. dr Józef Milewski.
5) Dr Franciszek Paszkowski.
6) Władysław Struszkiewicz.

Komisji przewodniczył hrabia Stanisław Badeni z Branic, obowiązki komisarza wyborczego pełnił p. komisarz Władysław Kowalikowski.

TARNÓW. Jednomyślnie wybrani posłami dr Jan Hupka, Józef Męciński i Stefan Sękowski.

RZESZÓW. Ogółem oddano głosów 68. Otrzymali głosów: Stanisław Jędrzejowicz 53, Stanisław Dąbski 46, Zbigniew Horodyński 36. Wybrani: Stanisław Jędrzejowicz i Stanisław Dąbski.

PRZEMYŚL. Ogółem oddano głosów 97. Otrzymali głosów: Dr Włodzimierz Kozłowski 75, dr Władysław Kraiński 72, August Gorayski 65, dr Marjan Lisowiecki 17, Eustachy Wolski 2. Wybrani pp.: Dr Włodz. Kozłowski, dr Wład. Kraiński i August Gorayski.

NOWY SĄCZ. Ogółem oddano głosów 92. Otrzymali głosów: Dr Tadeusz Pilat 84, dr Antoni Mars 55 i hr. Adam Skrzyński 43. Wybrani zatem pp.: Dr Tadeusz Pilat i dr Antoni Mars.

SANOK. Ogółem oddano głosów 100. Wybrani jednomyślnie pp.: Kazimierz Laskowski, Mieczysław Urbański i Jan Trzecieski.

BRZEŻANY. Ogółem oddano głosów 58. Wybrani pp.: Mieczysław Onyszkiewicz 56 głosami, Józef Wereszczyński 56 głosami i Stanisław Wybranowski 57 głosami.

CZORTKÓW. Ogółem oddano głosów 53. Wybrani pp.: Kornel Paygert 52 głosami, Wiktor Władysław Czaykowski 51 głosami, Kazimierz Horodyski 47 głosami.

STANISŁAWÓW. Ogółem oddano głosów 38. Wybrani ponownie pp.: Stanisław Brykczyński 34 głosami i Wojciech hr. Dzieduszycki 35 głosami.

KOŁOMYJA. Ogółem oddano głosów 47. Wybrani jednomyślnie ponownie pp.: Leszek Cieński i dr Mikołaj Krzysztofowicz.

SAMBOR. Ogółem oddano głosów 27. Wybrani ponownie pp.: Stanisław Niezabitowski 26 głosami, Albin Rayski 27 głosami, dr Tadeusz Skałkowski 27 głosami.

ŻÓŁKIEW. Ogółem oddano głosów 41. Wybrani jednomyślnie pp.: Stanisław Białoskórski, książę Andrzej Lubomirski i Tadeusz Starzyński.

ZŁOCZÓW. Ogółem oddano głosów 61. Wybrani pp.: J. E. Kazimierz hr. Badeni 58 głosami, Władysław Gniewosz 57 głosami, Oskar Schnell 59 głosami.

TARNOPOL. Ogółem oddano głosów 57. Wybrani pp.: Michał Garapich 55 głosami, Jan Vivien 57 głosami, Eustachy Zagórski 56 głosami.

LWÓW. Ogółem oddano głosów 24. Wybrany jednomyślnie ponownie J. E. Dawid Abrahamowicz.

STRYJ. Przy wyborze dwóch posł[illegible] do Sejmu z kurji większej posiadłości [illegible]dano ogółem głosów 44. Wybrani zostali 43 [illegible] posłami: Klemens hr. Dzieduszcki i Franciszek Rozwadowski.

Z za słupów granicznych.

„Chłop polski w Poznańskiem jest najgorszym wrogiem niemczyzny“, takie odkrycie zrobiły hakatystyczne „Alldeutsche Blätter“ i piszą dalej: „A jak w walce z polskością niemiecki chłop jest najlepszą naszą (niemiecką) podporą, tak polski chłop jest największym naszym wrogiem. Póki jednak nie zdobędziemy się na poszczególne (t. j. wyjątkowe) prawodawstwo, które zabroni Polakom nabywania ziemi, nie potrafimy przeszkodzić wzmacnianiu polskiego stanu włościańskiego“.

Polityka i kościół. Pouczającą wiadomość zamieszczają westfalskie pisma. Otóż w Wanne, miejscowości, w której zamieszkuje znaczna liczba Polaków, proboszcz, Niemiec, usunął z kościoła chorągiew polskiego Towarzystwa św. Józefa w Wanne z powodu, że nie wybrano go na prezesa Towarzystwa, ponieważ chciano zachować polski jego charakter. Rozgoryczenie wśród miejscowych Polaków jest z powodu tego postępku proboszcza wielkie, bo wszystkim tutejszym Towarzystwom katolickim wolno brać udział z chorągwią w uroczystościach kościelnych, a tylko wspomnianemu polskiemu katolickiemu Towarzystwu nie wolno z chorągwią przestąpić bramy kościoła.

Wszechwładna w Poznaniu policja uznała za stosowne dozorować obrady polskich towarzystw kupieckich. Na onegdajszem zebraniu Towarzystwa młodych przemysłowców ał dwóch urzędników policyjnych, pp. Günther i Stephan, przysłuchiwało się obradom. Poprzednio jednak musieli się wylegitymować.

ROOSEVELT.

Wiceprezydent Teodor Roosevelt jest jednym z przedstawicieli amerykańskiej „arystokracji“ rodowej. Dość dziwnie może brzmi takie zestawienie napozór sprzecznych pojęć, ale fakt jest faktem. Czas tworzy tradycję a tradycja ubłękitnia krew. Rooseveltowie zaś, którzy już w XVII stuleciu opuścili pierwotną swoją ojczyznę — Holandję, i przenieśli się do Ameryki, posiadają tam tradycję starej zasłużonej rodziny, która już od ośmiu pokoleń odgrywa wybitną rolę w stosunkach politycznych republiki. Spotykamy się z ich nazwiskiem na każdej karcie historji amerykańskiej. I to jest pierwszą przyczyną niezmiernej popularności, jaką się cieszy na całym obszarze Stanów Zjednoczonych — nowy kierownik rządu.

Ale drugą stokroć ważniejszą i istotną przyczyną są jego osobiste przymioty. Roosevelt, syn miljonera, miał wszystkie dane po temu, aby za przykładem współczesnej arystokracji amerykańskiej prowadzić wesołe i wygodne życie, lub też do miljonów odziedziczonych po ojcu dokładać nowe, nowe i jeszcze nowe... Nie poszedł jednak utartą drogą obyczaju i przełożył nad nią cięższą, ale lepszą drogę sumiennej pracy około dobra publicznego.

Urodzony w r. 1858 w Nowym Jorku, już w dwudziestym czwartym roku życia, po skończeniu studjów historji i prawa na uniwersytecie w Harvard, wmieszał się do życia publicznego i odrazu prawie, został wybrany do ciała prawodawczego w Albany. Jego namiętny, wojowniczy, gwałtowny temperament, przysporzył mu wielu wrogów, zwłaszcza wówczas, kiedy odważył się oskarżyć dyrektorów przedsiębierstwa kolejowego, na którego czele stał miljarder Gould, o kradzież i zarzucił im prosto w oczy, że są bandą złodziei — ale tej bezwzględności i śmiałości zawdzięcza też napewno zaufanie jakim go współrodacy darzą. Później, jako prezes policji nowojorskiej, walczył z niezłomną wytrwałością przeciwko najbardziej rozpowszechnionym nadużyciom i przeprowadził surową ustawę przeciwko pijaństwu, czem zyskał sobie najzacięższych wrogów.

Człowiek z takim temperamentem, — to już z góry przewidzieć można — dopiero na wojnie odnajduje się we właściwym swym żywiole. I Roosewelt podczas walk na Kubie, w których brał udział na czele własnego oddziału ochotników, odznaczył się w niej świetnie. Zdawało się, że on szuka śmierci a kule go się nie imają. Wspomnienie najkrwawszego epizodu z wojny— szturmu do Sant Jago, gdzie pośród gradu kul karabinowych i kartaczów, prowadził swoich „straceńców“ do ataku — może nawet przetrwa po nim, jako legenda żołnierska. W czasie pokoju, gdy walczyć nie było można, w inny sposób zaspakajał swój wojowniczy temperament. Co roku mianowicie udawał się na kilka miesięcy na „dziki zachód“, gdzie posiadał fermę, aby żyć sam, jako myśliwy i upajać się awanturniczymi przygodami życia „cow-boy'ów“.

To jednak nie wyczerpuje jeszcze jego charakterystyki. Poza temperamentem nowy kierownik Stanów Zjednoczonych posiada jeszcze gruntowne wykształcenie i świetny talent publicystyczny. Nie zbraknie mu też pewno na nowem wysokiem stanowisku zimnej krwi i rozwagi, tak niezbędnej w polityce, bo wiadomo od niepamiętnych czasów, że co na wojnie jest cnotą, to w spokojnem życiu publicznem może się stać grzechem i klęską.

Max Klinger.

II. Ostatnie trzy ryciny cyklu „Dramaty“ — to epizody z rewolucji berlińskiej r. 1848. Rozszalały tłum zapełnił plac i grozi zniszczeniem wszystkiemu: to początek rewolucji. Na drugiej rycinie widzimy walkę uliczną. Pospiesznie wzniesione barykady nie przedstawiają wystarczającej ochrony przeciw kulom. Tłum się chwieje, walczy rozpaczliwie, a naprzeciw szereg żołnierzy, osłonięty mgłą dymów. Żołnierze zwyciężają — bo oto na trzecim obrazie widzimy znowu ten bezimienny, przed chwilą bohaterski tłum, skuty, prowadzony nocą przez konwój żandarmów. Na rycinie drugiej, przedstawiającej walkę uliczną, uderza niezrównaną charakterystyką twarzy jedna z postaci pierwszoplanowych. Człowiek jakiś, oparty o słup, porzuciwszy beznadziejną walkę, patrzy w przestrzeń ogłupiałym wzrokiem.

„Przemiany Owidjusza“ przenoszą nas w zupełnie inny świat. Jest to 15 rycin swobodnych, lekkich, dowcipnych, które parafrazują niektóre z mytów, opracowanych przez Owidjusza, a więc: historję nieszczęśliwej miłości Pyramusa, Thychę, kończącą się zaziębieniem i katarem, Narcyza i Echo, Apollina i Daphne. Serja ta zaczyna się inwokacją, przedstawiającą popiersie Owidjusza i wyciągające się ku niemu ręce artysty, jakby z prośbą o natchnienie, a kończy się ryciną, na której widzimy pojedynek artysty z Owidjuszem, rozgniewanym za żartobliwe traktowanie jego tematów. Obok wykopany grób, budzi w nas pewność, że pojedynek będzie ciężki, śmiertelny.

W cyklu tym technika zupełnie inna, niż w dziełach poprzednich, rytowanie ogromnie subtelne, delikatne i proste, ujęcie życia greckiego doskonałe.

Filozoficzne rozmyślanie na temat jednego z przejść dramatycznych życia kobiety natchnęły Klingera do stworzenia 15-tu rycin, związanych wspólną tragiczną treścią. Mówię o cyklu „Życie“.

Jedno z ostatnich, może najwspanialsze dzieło genjalnego artysty, to serja „Vom Tode“, składająca się ze sztychów „Pokusa“, „Czas i Sława“, „Nędza“, „Do piękna“ i „Matka“. Ostatni zwłaszcza odznacza się głębokością pomysłu, pięknością kompozycji i mistrzowstwem techniki. Silny kontrast stanowi głowa matki, na której śmierć już wyryła swoje surowe, ale kojące piętno — z zadziwionym wyrazem twarzy nowonarodzonego dziecięcia. Silne wrażenie sprawia też grupa niewolników, którzy odpoczywają pod okiem dozorcy, zmęczeni dźwiganiem kapitelu na pałac Cezara.

Wystawę uzupełnia akwaforta, rytowana wedle obrazu Böklina „Wyspa umarłych“, i jedna (ostatnia) rycina z cyklu „Miłość“, przedstawiająca mężczyznę u łoża zmarłej ukochanej kobiety.

Oto pobieżna anegdotyczna jedynie notatka o wystawionych dziełach, która, jak sądzimy może jednak pomóc w zorjentowaniu się na wystawie. Brak miejsca nie pozwala nam rozpisać się obszerniej o tym niezmiernie ciekawym niemieckim artyście. Pragnących dokładniej się z nim zaznajomić, odsyłamy do francuskiego dzieła p. Felixa Jasieńskiego, p. t. „Manggha“. Wśród niezmiernie bogatej treści, znajduje się tam też ustęp o Klingerze (ustęp ten ukazał się w polskim przekładzie w sobotnim i poniedziałkowym numerze „Czasu“). Nie jest to wystawa dla szerokich warstw, nie jest zaś przedewszyst-

Polskie myśli warszawskiego Japończyka.

Przed I-szą wystawą sztuki japońskiej.

J'appelle un chat — un chat.
Rops.

I. Hen, na dalekim Wschodzie, na 3850 ciu wyspach, rozsianych u stóp stożkowatego olbrzymia, wygasłego wulkanu Fuźi, mieszka pięćdziesięciomiljonowy naród, który — rzecz w dziejach ludzkości bezprzykładna — zrzuciwszy więzy średniowiecznych, feudalnych urządzeń, jednym susem zrównał się z Europą, zadziwił świat szaloną żywotnością, inteligencją i rycerskością, a nadewszystko sztuką tak oryginalną, bogatą, potężną i wykwintną, iż Zachód przyznał jej miejsce pomiędzy najpierwszymi w historji sztuki ogólno-ludzkiej, uległ jej wpływom i otworzył dla niej na oścież podwoje wszystkich swych muzeów.

Chociaż we Francji, w Anglji, w Niemczech, w Ameryce, ludzie budują gmachy dla pomieszczenia specjalnych działów sztuki japońskiej, wydają dzieła, traktujące o sztuce japońskiej, dzieła kosztujące setki a nawet tysiące franków, tworzą zbiory, które przechodzą z rąk do rąk za setki tysięcy a nawet miljony, publiczność nasza, z naszymi krytykami sztuki na czele ma o tej sztuce słabe wyobrażenie.

Każda publiczność była wszędzie, jest i będzie zawsze wrogo usposobiona dla rzeczy jej nieznanych. Wszystko co nowe, świeże, wszystko to, na czem położyła charakterystyczne piętno silnie zarysowana indywidualność artysty, wszystko to, w pierwszych chwilach walczyć musi z niechęcią tłumów [1]). Przeklinany niegdyś za „muzykę przyszłości“ Wagner, jest dziś takim klasykiem jak Bach i Beethoven. Po usłyszeniu genjalnej 9-ej symfonji Beethovena, Weber, tłumacz uczuć publiczności, napisał: teraz nadeszła pora zamknięcia autora w domu warjatów.

U nas dzieje się oczywiście nie lepiej niż gdzieindziej; dzieje się nawet gorzej aniżeli gdziekolwiek indziej, albowiem, gdy idzie o sztukę, „stoimy znacznie niżej od Mordwów: „ani łyżki, ani miski!“ (Witkiewicz), albowiem: „chociaż zdarzają się u nas objawy wykwitu a nawet przekwitu kultury, panuje absolutne barbaryństwo i ciemnota“ (Sienkiewicz).

Wspaniałym objawem tego barbarzyństwa jest wydana w r. 1883 im encyklopedja, która twierdzi, iż: „co do sztuki japońskiej, stoi ona jeszcze na niskim stopniu“. I basta. Wyraz „jeszcze“ jest naiwnością piramidalniejszą od piramid. Sztuka japońska bowiem, która kwitła przez dwa tysiące lat, która w ósmym już wieku naszej ery wydała jedno z najpotężniejszych dzieł sztuki, szesnastometrowej wysokości bronzowy posąg Buddy, która jest matką wszystkich europejskich „izmów“, i którą ukochali najwięksi artyści i najwykwintniejsi znawcy i pisarze z Goncourtem na czele, sztuka ta już dogorywa pod zabójczem tchnieniem Zachodu.

Rozmyślania nad sztuką japońską i jej historją powinny mieć olbrzymie pedagogiczne znaczenie, dla nas, którzyśmy dotąd nie potrafili stworzyć nic, coby było naszem. Mamy artystów polskich, ale nie mamy polskiej sztuki. Taki tylko naród istnieje w sztuce, który posiada własny styl; pod tym względem stoimy niżej od setek dzikich plemion, których, dajmy na to, płaszcze z piór czy skór posiadają niezaprzeczone cechy odrębności, czyli styl. Sztuka umiera, gdy przestaje być oryginalną, gdy zaczyna, nie tworzyć, lecz naśladować. Japończyk, który przestaje słuchać rozkazów swego talentu, jedzie do Paryża, wstępuje do pracowni Bouguereau i stara się malować jak Bougnereau, nie jest artystą. Dziełem sztuki nie jest ani naśladowanie innego dzieła sztuki, ani naśladowanie natury: prawdziwem dziełem sztuki jest dzieło będące parafrazą natury, parafrazą, z której silnie do nas przemawia indywidualność artysty. Japończycy posuwali subtelność w obserwowaniu natury do granic zdumiewających; nie przestawali jednak nigdy być sobą. Nic innego, lecz tylko to właśnie, podbiło dla nich świat cywilizowany, to jest świat, który żąda od dzieła sztuki jedynie tego, aby było dziełem sztuki. My, oczywiście, nie możemy mieć pretensji należenia do tego świata. Patrzymy na sztukę z przeróżnych punktów widzenia, jak się o tem przekonać można ze zdań drukowanych i wygłaszanych; nie stajemy jednak nigdy na tym jedynym punkcie, z którego na sztukę patrzeć wolno. Nie zdajemy sobie sprawy, iż jedynie silnie zarysowany indywidualności zawdzięczają nieśmiertelność mistrze tacy jak Boticelli, Dürer, Holbein, Velasquez, Rembrandt, w Europie; Korin, Outamaro, Hoksai, Hiroshige, w Azji. Talent tworzy; miernota naśladuje. Gdyby Dürer, Holbein, Velasquez i Rembrandt malowali jedną różę, otrzymalibyśmy w rezultacie na obrazach cztery róże do siebie niepodobne. Żaden uczeń, o ile tylko zapatrzony był w mistrza, nie stał się mistrzem. [2])

Feliks Jasieński.

[1]) Za obraz Sisleya „Powódź“ zapłacono artyście, lat temu dziesięć, 25 rubli. Wczoraj, na licytacji w hotelu Drouot, obraz ten dostał się p. Camondo za 47.000. Impresjonistyczne paskudztwo stało się cennem dziełem sztuki. Dodać należy, iż artysta miał ten spryt, że wyniósł się przed licytacją na tamten świat. Jest to, co prawda, jedyny sposób dla prawdziwych artystów robienia świetnych finansowych interesów. Za życia — wymyślania i suchy kawałek chleba. Po śmierci — sława i pieniądze. Na miljony przykładów nie starczy miejsca.

[2]) Mówią: aby być mistrzem, trzeba mistrzów naśladować, szanować w sztuce tradycję.

kiem dla tych, którzy do dzieł sztuki przychodzą z pewnym uprzedzeniem: ludzie dobrej woli i przygotowani cokolwiek poprzednio, znajdą tu prawdziwą przyjemność, i tych też gorąco zachęcamy do odwiedzenia wystawy. Trzeba się zaś spieszyć, bo potrwa ona tylko do soboty. W niedzielę zaś zastąpi ją wystawa sztuki japońskiej.

* * *

A teraz na zakończenie, należy się kilka słów serdecznego uznania dla pracy p. Jasieńskiego. Dzielny to, energiczny człowiek. Poświęcić tyle lat pracy, tyle starań i pieniędzy, idei służenia społeczeństwu przez sztukę, nie każdy chce i umie... Korzystając z uprzejmości p. Jasieńskiego, zamieszczamy w dzisiejszym numerze pisma, jego artykuł p. t. „Uwagi warszawskiego Japończyka“. Czytelnicy będą mogli poznać z tego artykułu, czego p. Jasieński chce i o co walczy — i czy kilkunastoletnia praca jego zasługuje na żywe uznanie, czy też — jak się to działo w Warszawie — na śmiech i szyderstwo.

W obronie naszego przemysłu.

II. Na podstawie spostrzeżeń i obliczeń, w samym Krakowie jest około 400 czeladników krawieckich, katolików, a do 100 majstrów krawieckich katolików. Natomiast żydowskich majstrów przeszło 70 czeladników do 150. Magazynów zaś większych z ubraniami gotowemi, wyrobionemi w Prosznicach i Wiedniu kilkanaście, a mniejszych sklepów żydowskich przy ul. Szpitalnej i na Kaźmierzu liczba do 80 dochodzi. Do r. 1900 nie było nietylko w Krakowie, ale w całej Galicji ani jednego magazynu ubrań krajowego wyrobu.

Jeżeli za pół miljona złr. (co nie jest wcale przesadną cyfrą) rok rocznie przybywało do Krakowa ubrań obcego wyrobu, jakież kolosalne sumy płacić musi cała Galicja wielkim fabrykantom niemieckim za towar, który mógłby tutaj w kraju być wyrobionym!!! Bezpotrzebnie tedy płacimy haracz kilkunastu miljonów, któreby się znacznie przyczyniły do podniesienia dobrobytu klasy rzemieślniczej.

Jestto również doświadczeniem stwierdzonym faktem, że w Krakowie oprócz kilkunastu majstrów krawieckich, mających większe magazyny ubrań na zamówienie, skazani są krawcy — z braku gotówki na zakupywanie materjałów surowych u pomniejszych kupców żydowskich, — i to na kredyt z grubym procentem. Ale nietylko kamgarnów, szewiotów i t. p. sukien dostarczają żydzi, ale co większa i na dodatkach krawieckich: guzikach, niciach, klotach, podszewkach, eizengarnach, imletach, kroazach itp. itp. świetne robią interesa. Rzemieślnik polski nie może tych artykułów wprost z fabryki sprowadzić — kupuje je więc częściowo na miejscu — i za pośrednictwo suto opłacać się musi.

Słowem — cały handel tymi materjałami jest w rękach niemieckich i żydowskich! A Galicja wzdłuż i wszerz jest rynkiem zbytu i kopalnią złota dla produkcji niemieckiej. Na domiar złego, skutkiem szwindlów i bankructw firm żydowskich, spada na nas plaga t. zw. Creditunfähigkeit.

Uczciwa firma katolicka ledwie sprostać potrafi nierzetelnej konkurencji. Kupiec bowiem żydowski nie wiele skrupułów sobie robi aby, gdy „Geschäft“ nie idzie, za połowę ceny tajemnie sprzedać innemu towary i za kilka miesięcy wypłynąć pod inną firmą, a jako Feniks z popiołów nowemi siłami wsparty i odrodzony, prowadzić dalej zyskowny interes. Dlaczegoż więc nie mają żydzi dawać na kredyt i po cenach „spottbillig“?!

Ta łatwość handlowania umożliwia kupcom żydowskim tak powszechną sprzedaż na raty nawet po 2 złr. na miesiąc. Kupujący, zazwyczaj chrześcijanin, nie uważa, że jak bierze na raty ubranie u żydów, wówczas za tę grzeczność przynajmniej 25% zwyżki od cen normalnych opłaca. Dzięki tej manipulacji, żydowskie magazyny cieszą się wielką popularnością wśród chrześcijan, naodwrót chrześcijańscy krawcy znaleźli się w tem smutnem położeniu, że odbiorcom swoim również szerszego kredytu odmawiać nie mogą — jeśli ich stracić nie chcą. Stąd mamy dzisiaj wiele firm krawieckich niemożliwie drogich i dużo przytem narzekania, że goście tylko na kredyt biorą a nowych do obrotu kapitałów nie przybywa — Więc jak krawcy mają się ratować? Z jednej strony żydowscy handlarze grubą konkurencję robią i terminów spłat dobrze pilnują — z drugiej strony publiczność przyzwyczajona do jak najmniejszych rat, na ciężkie próby wystawia rzemieślnika polskiego.

Prawda, że bez udzielania kredytu żaden interes nie może być prowadzonym. Zasobniejszym jednak w gotówkę krawcom — kredyt nie tyle daje się we znaki, ile mniej zamożnym — a tych jest większość. Mieliśmy więc wiele przykładów, że najpracowitszy a zdolny krawiec, a tylko miękkiego serca, padał ofiarą łatwego kredytu. Gdybyśmy się jeszcze bliżej przyglądnęli tym niedomaganiom społecznym, znaleźlibyśmy jedną z głównych przyczyn zubożenia stanu rękodzielniczego, t. j. w rozgałęzionej praktyce łatwego kredytowania. A po nitce do kłębka — skutkiem szalonej konkurencji handlarzy żydowskich, zwyczaj kredytowania tak dalece się rozwielmożnił, iż nic dziwnego, że na żydów spada odpowiedzialność za tę niedźwiedzią przysługę. Otóż reforma tych, pożałowania godnych stosunków i dążenie ku lepszemu, jest częścią programu Związku katol. krawców.

* * *

Nie będzie też wcale w tem przesady i zapalania się, jeśli stwierdzamy fakt, że w gospodarstwie krajowem brak nam tej gałęzi przemysłu wielkiego, któryby krawcom dostarczał produktów potrzebnych do wyrabiania ubrań. Począwszy od sukna a skończywszy na biednym guziku i sprzączce, wszystko musi być z poza Galicji sprowadzonem. Dlaczego?! Z tej prostej przyczyny, że nie ma u nas takich fabryk jak po za granicami kraju. Fabryki bowiem w Białej są w rękach niemieckich, a te kilka fabryk w Kętach, Łańcucie i Żywcu, produkować mogą jedynie w szczupłym zakresie — i to najzwyczajniejsze sieraczki, sukna — nieraz bardzo dobre, ale nie dla krawców. Niepomiernie drogie i nie te, których potrzeba. A dla całej masy rozmaitych dodatków krawieckich ani jednej fabryki krajowej. Czyżby zatem nie opłaciło się pomyśleć o stworzeniu tej zyskownej gałęzi przemysłu, aniżeli rzucać kapitały w ryzykowne przedsiębiorstwa?

By jednak istniejącym fabrykom zbyt większy zapewnić, trzeba je o tyle reformować, o ile tego stosunki handlowe wymagają, t. j. produkować te materje, które największy zbyt mają po cenach konkurencyjnych. A jest to stwierdzonem, że w miarę zwiększającego się odbytu może producent towar taniej wyrabiać a więc i odsprzedawać. Ponieważ zaś trudno jest całe masy niezorganizowanych krawców i publiczności natchnąć jedną myślą solidarnego popierania przemysłu krajowego — przeto byłoby bardzo intratnym pomysłem dla rozwoju tej gałęzi przemysłu, stworzyć zorganizowaną falangę spółek krawieckich w większych miastach rozsianych po całej Galicji na kształt Kółek rolniczych. Zaopatrując się w towar na wielką skalę „en gros“, stanowiłyby one niejako fundament stałych odbiorców i znakomitą podporę w normalnem rozwijaniu się przemysłu krajowego.

Jak znów ta idea solidarności i własnej pomocy, na której opierają się stowarzyszenia wytwórcze, sowicie przyczynia się nietylko do dobrobytu, ale i do wyrobienia poczucia własnej siły, poczucia własnej godności u stowarzyszonych i społeczeństwa — dobitnym tego dowodem tysiąc spółek rzemieślniczych w Niemczech systemu Schulze-Delitsch — świetnie się od dziesiątek lat rozwijających. Księgi kasowe wykazują krociowe obroty i niemałe zyski. Sami mieliśmy sposobność w podróży handlowej po Czechach, Morawach i Śląsku, przeglądać księgi kasowe Związku krawców od 8 lat istniejącego w Pradze. Jeśli w kraju fabrycznym, gdzie większa łatwość nabywania towaru z pierwszej ręki — towarzystwo to pod względem finansowym tak wysoko stoi, że miesięcznie za 20 — 30 tysięcy

---

JAN SWIERK.

NA STACJI.

10 POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— A Rudnicki?...

— Jęczy i zawodzi, jak dusza w czyśću. Na jego głowę spadło to nieszczęście, Bóg wie za co...

— Chryste! Chryste! powtarza Antoni, trąc czoło z żałości... tak i dusza poszła może marnie i ten Rudnicki przecierpi... a już nasz naczelnik nie uspokoi się... Nieszczęście!

— Komisja przyjedzie, a jakże już mówili, że przyjedzie...

— A ze wsi nikt jeszcze nie wie? Pewnikiem by się zjawiła ta Maryśka Znajda, co ją, jako sierotę zabłąkaną chował... ale czy wie?

— Któż we wsi da znać? Ani śladu drogi. Nawet wiecie tych jodeł nie widać, co to od księdzowego pola idą... wszyckiem zasypane...

Weszli obaj do kancelarji. Bogusz na opowiadanie Trzmiela zbladł jeszcze bardziej. Prawdziwie czuje, iż bicie serca ustaje mu chwilami...

Wydał dyspozycje Antoniemu stosowne, a sam poszedł do mieszkania.

Tu Anna przy łóżku chorej, bezprzytomnej pyta tylko, czy nie ma lekarza.

— Będzie komisja przy budce 147 — to wtedy lekarz przybędzie. Cóż? nie budzi się?...

— Oddech ciężki, czasem wymawia wyrazy ciche, bez związku... Jakież zmartwienia w około nas!...

— Ileż ofiar! Ten biedny listonosz wiejski rozszarpany kołami pociągu — zostawia także serce, które po nim płakać będzie, bo on tej Maryśce, co tak ładnie serdaki haftuje, jednym był na świecie ojcem i opiekunem. A teraz co z Rudnickim się stanie?...

— Mój Boże! czyż by go oddalili?...

— Zapewne!... Nie stał z latarką przy pociągu — rampy nie zamknął — są to przewinienia ogromne...

— Biedny człowiek! cóż się z nim stanie?...

— Zostanie bez dachu, chleba i pracy, bo dziś w tych latach nigdzie go nie przyjmą...

— Wszakże jakąś pensję może otrzyma...

— Może 9—10 złr. miesięcznie, po 25 latach służby... ale jakiej służby... Pomyśl droga Anno... ile sieci kolejowych, linij po kuli ziemskiej, ile przestrzeni one otaczają swoją osnową, wszędzie na straty tych zimnych, martwych dwóch linij żelaznej drogi, muszą stać ludzkie istoty. Jak machiny bezmyślne, jak automaty, lub martwe drogowskazy, muszą być strażą niemą, niewolniczą, kamienną... Co tam, że nieraz łza z ócz płynie, serce się rwie nieraz w kawały, ból czoło gnębi. ręka drga osłabła i przemęczona, śnieg cię zasypuje, jak głaz przydrożny — ty stój! bo będzie pędzić machina!... I pędzi... Z okien wagonów patrzą podróżni na migające szybko drzewa, chaty, słupy telegraficzne i na owe postacie budników, które stoją wyprostowane, nieruchome...

Czyż kto pomyśli — to człowiek? Tam jest duch, myśl, serce, wola, pragnienie?...

I gdy taki posąg stoi przed budką lat 25, powiedzą mu w końcu — idź!...

Pochylił głowę, ręce splótł na kolanach...

Długą chwilę trwała cisza.

Wreszcie Anna mówi:

— Służba przy kolei tak samo dla najniższych, jak i dla wyższych jest nader uciążliwa... to prawda, ale niepodobna jej znieść, wszak jeszcze gorzej byłoby. Pomyśl, ilu ludziom daje ona przecież utrzymania i zarobek!...

— Nie myśli nikt przecież o tem, aby znieść pracę kolejowych sług i urzędników, ale trzeba ją ulepszyć i ułatwić... Powiększenie personalu — oto rzecz najważniejsza...

Czy podobne, aby w takich warunkach pracy, jak moja, albo, jak takiego „wachtra“ może się ustrzedz od wyczerpania sił? Jeśli zaś braknie sił — wszystkie instrukcje, kodeksy, kary nie uchronią od przewinienia... Praca ta jest także nader żmudna dlatego, iż niema w sobie skry ducha... a praca bez ducha, to głos, który żywego człowieka grzebie.

* * *

— Proszę pana! — przez odchylone drzwi szepcze Antoni. — Jest komisja.

W kancelarji było już kilku panów. Spisali protokół, orzeczenie, wypytując zimno i sztywnie Bogusza o niektóre szczegóły.

Bogusz poprosił lekarza do chorej.

— Właściwie, nie należy to do mego zakresu, ale po co byłoby panu zatrzymywać kogoś nieznajomego, jakbyście tak chcieli przytulać tu wszystkich przemarzłych i biednych, byłyby ciekawe stosunki.

Po kwadransie komisja odjechała.

Chorej grozi zapalenie płuc, ale może się skończy na influenzy.

Pan inspektor szepnął przy pożegnaniu Boguszowi:

— Hulaliście wczoraj? Cha! Cha! karnawał.

Bogusz zaśmiał się smutno.

Po odjeździe pociągu musiał się położyć, bo istotnie chwiał się prawie na nogach po pracy poprzedniej.

Oparł się o poduszki sofki, lecz choć niby spał, w oczach mu ciągle stały obrazy śnieżnych wałów, ludzi przemęczonych pracą, a w uszach szumiał świst wichru i cichy jęk Rudnickiego.

Antoni szepcze pani!

— Spocznijcież i wy, ja będę na wszystko uważał. Pan się prześpi, panienka chora niczego nie potrzebuje.

— Niech wam Bóg nagrodzi za serce dobre, ale i wy zmęczeni.

— Oj paniusiu! paniusiu! w naszym stanie inaczej jak u panów. Twarde nasze kości, twarde głowy a i serce nie miękkie. Jest czas nawyknąć do wszystkiego, jest czas...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

złr. przeciętnie sukna i dodatków swoim członkom sprzedaje — cóż dopiero u nas?!.. Czyżeś my już tak nisko upadli, że nas nie stać na podobne, pożyteczne organizacje? Wiele się polityką zaprzątamy, a na tak proste środki wzbogacenia kraju naszego, uwagi nie zwracamy!...

Świeżym tego przykładem, jak wśród najtrudniejszych warunków dojść można do pomyślnych rezultatów, jest założenie Związku katolickich krawców w Krakowie, opartego na systemie Schulze Delitsch'a.

W pierwszym roku istnienia obrót kasowy dochodzi (tylko za 9 miesięcy od 9 kwietnia do 31 grudnia 1900) sumy 170.338 kor. 68 hal. z czystym zyskiem 2.926 kor. 37 hal., z którego 6 proc. dywidendy członkom posiadającym udziały po 50 złr. wypłacono, a krawcom 18 proc. premij — jako zysku od pracy.

Za I zaś półrocze 1901 przedstawia się stan czynny 84.276 k. 10 h., stan bierny 79.985 k. 65 h., zysk 4.290 k. 45 h. Obrót kasowy za 6 miesięcy wynosi 167.320 k. 20 h.

Tak więc mimo złowrogiego krakania i przeszkód ze strony zazdrosnych i niechętnych Związek katol. krawców potężnieje w kapitały — liczbę krawców, siły fachowe pierwszorzędne i cieszy się wielkiem poparciem życzliwej nam i wyrozumiałej na początkowe usterki publiczności. Dowodem to nieodbitej potrzeby i pożyteczności tego rodzaju organizacji, — zwłaszcza wobec przemożnych, za monopol sobie uważających handel gotowemi ubraniami — fabrykantów i handlarzy żydowskich.

Dzisiaj Związek katolickich krawców, po $1\frac{1}{2}$ rocznem nabytem doświadczeniu, jest na drodze do osiągnięcia dominującego znaczenia w tym kierunku.

Jesteśmy wolni od wyciągania dalej idących wniosków — mamy to jednak głębokie przeświadczenie, gdyby miarodajne czynniki zechciały chwycić tę akcję w swe ręce, — że instytucja ta, nietylko pośrednicząca w handlu na wzór Związku handlowego Kółek rolniczych, ale i produkująca — ma jeszcze większą rację bytu i prawo, aby się nią szczerze zainteresowano.

Abyśmy zaś na razie nie byli posądzeni, iż nie dbamy o rozwój Związku katol. krawców, ulegając spostrzeżeniom szczerze nam życzliwych, przyznajemy, że jedynie szczupłość lokalu, stosunkowo do wielkości obrotu, nie pozwala nam na należyte skoncentrowanie administracji magazynów i warsztatów. Ze względu więc na dobro Związku i udogodnienie przystępu publiczności, Związek kat. krawców nosi się z myślą nabycia na własność kamienicy, odpowiadającej zupełnie wymaganiom publiczności i interesom.

Abyśmy atoli ten plan wcześniej urzeczywistnić mogli, przedstawiamy go rozwadze i poparciu P. T. publiczności. Gdyby poważniejszą ilość udziałów i akcji, które ewentualnie mogą być zahypotekowane na tej kamienicy, — podpisano — natenczas będziemy w stanie zaraz do kupna jej przystąpić.

Wszystkim interesowanym Dyrekcja Związku katol. krawców w godzinach od 11—1 w południe przy ul. Florjańskiej l. 7 służy najchętniej statutami i informacjami bliższemi.

Propaganda anarchizmu.

Na dzień przed śmiercią prezydenta Mac Kinleya, rozlepiono na ulicach Chicago odezwę następującej treści:

„Obywatele! W razie gdyby prezydent Mac Kinley umarł przed godziną dziesiątą rano, żądamy, aby 100.000 dobrych patrjotów amerykańskich zebrało się w pobliżu więzienia, aby tam pójść i wszystkich zamkniętych anarchistów nie wyłączając Emmy Goldman — powiesić".

Gwałtowna ta odezwa, zgodna zresztą z tradycyjnemi amerykańskiemi pojęciami o „lynchu" — karze doraźnej wymierzanej przestępcy przez współobywateli zaraz na miejscu zbrodni — jest wymownem i charakterystycznym dowodem oburzenia, jakie wywołała w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych zbrodnia Leona Czołgosza.

Należy się też spodziewać, że rząd amerykański nauczony gorzkiem doświadczeniem zwróci baczniejszą uwagę na zbrodniarzy i obłąkańców, którzy dotąd cieszyli się w Ameryce największą swobodą i tam też snuli i organizowali wszystkie swoje zamachy.

Pierwszym na podniesienie zasługującym krokiem na tej drodze jest zakończenie umieszczania w pismach fotografij przestępcy oraz wszelkich z nim rozmów. Pod tym względem Europa powinna iść za przykładem Ameryki. Po zamachach zeszłorocznych wszystkie pisma europejskie pełne były najdrobniejszych nawet szczegółach z życia zbrodniarzy; w pogoni za sensacyjnością zapomniano o tem, że takie właśnie otaczanie przestępców aureolą jednodniowej sławy, jest niczem innem, jak tylko wodą na młyn anarchizmu, i że to rozwałkowywanie opisu zbrodni aż do najdrobniejszych nikogo nie obchodzących szczegółów, może działać na niewykształcone, a skłonne do zbrodni umysły, podniecająco sugestyjnie, jak świeży zapach krwi. Tyczy się to, ma się rozumieć, nietylko zamachów anarchistycznych ale wszelkich wogóle zbrodni, t. zw. sensacyjnych wypadków, z których u nas niektóre pisma skwapliwie korzystają, jako z materjału do zapełnienia szpalt „ciekawą" treścią, jak gdyby już nie było wcale rozumnych i uczciwych tematów.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w środę Suchy dzień, Józefa z Kopertynu, wyznawcy; we czwartek Januarego, męczennika i Konstantego; w piątek Suchy dzień, Eustachego, biskupa i Fausty, panny.

Kalendarz rybacki. We wrześniu wolno łowić: bolenia jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cyrtę, brzanę, łososia, oraz raka samca jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy i bażanty, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 24 zachód przypada o godz. 5 minut 45, długość dnia godzin 12 minut 21.

Stan powietrza. Dnia 18 go września o godzinie 7 rano barometr 738 8, termometr + 14 0, wilgotność 97%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 7.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.

W środę, 18 września „W czartowym jarze", obraz dramatyczny w 1 akcie, ułożony z powieści H. Sienkiewicza. „Dwie blizny", komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry. „Warszawianka", pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego (początek o godz. wpół do 8).

We czwartek. 19 b. m.: „Giaconda", tragedja w 4 akt Gabrjela d'Annunzia (po raz 3).

W piątek, 20 b. m.: „Pod kolumną Zygmunta", dram. w 6 obrazach Aurelego Urbańskiego (przedstawienie popularne).

W sobotę, 21 b. m.: „Komedjanci" (Cabotins), komedja w 4 aktach Ed. Pailleron'a.

W niedzielę, 22 b. m: „Komedjanci" (Cabotins), komedja w 4 aktach Ed. Pailleron'a.

W poniedziałek, 23 b. m.: „Komedje transformacyjne" Artura Zawadzkiego (początek o godz wpół do 8).

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Od Wydawnictwa.

Z powodu zmiany redakcji »Głosu Narodu«, powstały rozmaite pogłoski o zmianie wydawnictwa. Wobec tego musimy zaznaczyć, że pani Józefa Rogoszowa jest i pozostaje nadal jedyną wydawczynią i właścicielką »Głosu Narodu«. Również stwierdzamy, iż nie toczą się żadne układy o sprzedaż lub wydzierżawienie dziennika.

Prosimy P. T. strony interesowane, aby od dzisiaj, z wszelkiemi swoimi życzeniami dotyczącemi Działu Inseratowego „Głosu Narodu", raczyły odnosić się nie na ul. Szewską, lecz wprost do Administracji „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Jana Nr. 3, (obok składu piwa Wgo Rippera).

Za nadane do dnia 15-go września, a niewykonane w „Głosie Narodu" ogłoszenia, mają strony prawo żądania zwrotu zapłaconych kwot od byłego dzierżawcy prywatnego tegoż działu inseratowego, p. K. Armatowicza, względnie p. Ign. Plesnara przy ul. Szewskiej nr. 13.

Nasz dodatek. „Głos Ilustrowany", bezpłatny dodatek tygodniowy, który będziemy mogli co sobotę dołączać do pisma, przyniesie czytelnikom naszym w każdym numerze obfity dział rycin, ilustrujących najważniejsze wydarzenia chwili bieżącej. W pierwszym więc sobotnim numerze znajdą czytelnicy nasi — między innymi — portrety wszystkich członków Zjazdu przemysłowego, który dziś właśnie otwiera swoje posiedzenia.

Do naszych czytelników. Zwracamy się z uprzejmą prośbą do naszych czytelników prowincjonalnych o łaskawe nadsyłanie nam wiadomości i korespondencyj ze wszystkich stron kraju. Będziemy mogli w ten sposób dać w piśmie naszym pełny obraz życia prowincjonalnego, jego spraw i potrzeb, czemu właśnie pragnęlibyśmy poświęcić w piśmie szczególniejszą uwagę. Każdą wiadomość, każde spostrzeżenie, tyczące się stosunków danej miejscowości, będziemy przyjmowali ze szczerą wdzięcznością. Nie idzie nam o literackie obrobienie artykułów, ale przedewszystkiem o informacje możliwie treściwe i wyczerpujące. Ufni, że czytelnicy nasi zechcą dla własnej swej korzyści dopomódz w ten sposób staraniom naszym o rozwój i udoskonalenie pisma, polecamy się szczerze ich pamięci.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Sprostowanie. Do notatki naszej z 14 b. m. o pożarze na Zwierzyńcu wkradła się nam niedokładność, którą niniejszem prostujemy. Na ratunek mianowicie przybyła straż ogniowa ochotnicza nie z Krowodrzy, ale z Czarnej Wsi pod wodzą pp. Ignacego Żychowskiego i Michała Jahna.

Tramwaj elektryczny. Tłumy gapiów krakowskich dotąd nie zdołały się jeszcze oswoić z wozami kolei elektrycznej. W święta panuje zwykle obok mostu podgórskiego taki tłok, wrzask; że konduktorowie muszą kijami rozpędzać gromady, dla ułatwienia wejścia pasażerom. Niejednokrotnie wóz ruszyć nie może z miejsca w obawie potratowania ciekawych, stojących na szynach.

Tamy na Wiśle. Od dawien dawna istnieje projekt umocnienia brzegów Wisły w pierwszym względzie w celu pogłębienia jej koryta. Następnie w celu zabezpieczenia się od jej wylewów. Na Podgórzu przed kilku laty rozpoczęto roboty celem umocnienia brzegów po prawej stronie rzeki, lecz nie były one wystarczające, gdyż w załomie pomiędzy Ludwinowem a lewym brzegiem rzeki nadzwyczaj górzystym, gdzie pęd wody jest niezmiernie silny, zwłaszcza podczas wiosennych przyborów, woda podmywa brzegi. W tym roku przystąpiono do regulowania brzegu od strony Krakowa, poczynając od mostu podgórskiego.

Naprawa mostu podgórskiego. Od kilku miesięcy trwa robota na moście przy odnawianiu podłogi; zakładają się świeże bale w miejsce pognitych, lub zdartych skutkiem dłuższego zużycia, oraz nowe poręcze żelazne. Skutkiem tych robót panuje nieustanny krzyk, hałas, ścisk, zwłaszcza przy przemarszu wojska, lub większego ruchu kołowego. Prawą stronę mostu zamknięto w połowie, skutkiem czego wozy nie mogą się mijać i wciąż najeżdżają na siebie. A jednak łatwo byłoby temu zapobiedz przez ustawienie z obu stron mostu posterunków policyjnych, któreby tylko pojedynczo wozy na most wpuszczały. We wtorki i piątki, skoro, jak zwykle, pędzą bydło, lub nierogaciznę, niepodobna bez niebezpieczeństwa przejść nawet chodnikiem mostu.

Z Harmonji. Onegdaj powrócił kapelmistrz Czyżowski z częścią smyczkowej orkiestry „Harmonji" z Zakopanego. Próby połączonych orkiestr odbywają się jak dawniej w gmachu starego teatru. Jutro wieczorem przygrywać będzie orkiestra „Harmonji" w hotelu Saskim podczas bankietu uczestników Zjazdu przemysłowego.

Nielitościwy pryncypał. Zgłosił się do naszej redakcji 13 letni chłopak Sejma który wskutek anonsu w „Głosie" uzyskał zajęcie u jednego z kupców tutejszych p. L. B., mieszkającego na jednej z ulic, do Rynku przylegających.

Zaraz na drugi dzień, gdy Sejma nie mógł podźwignąć jakiegoś ciężaru, p. B. najpierw go po grubiańsku wyłajał, potem w twarz uderzył, nogą kopnął i wreszcie ze sklepu wyrzucił. Jeżeli opowiadanie Sejmy jest prawdziwe, to postępowanie owego kupca, którego nazwiska na razie nie wymieniamy, zasługuje na najsurowsze potępienie.

Wiadomości policyjne. Otruły się z niewiado-

Bieliznę męską białą i dra Jägera, krawaty, rękawiczki, „Khiwa" kalosze rosyjskie i amerykańskie damskie i męskie

poleca

Zdzisław Zdanowicz

Kraków, ul. Sławkowska l. 8.

Kapelusze, cylindry P. & C. Habiga, Wilh. Plessa i z innych ces. król. nadwornych fabryk.

mych przyczyn dwie dziewczyny zapałkami. Pogotowiu ratunkowemu udało się jedną Annę D. uratować, drugiej Helenie M. grozi poważne niebezpieczeństwo. W obu wypadkach nieszczęśliwa miłość miała być powodem targnięcia się na własne życie.

Otrucie. W dniu wczorajszym na Podgórzu w domu l. 40 przy ulicy Józefińskiej, otruła się fosforem ze spirytusem młoda, 16-letnia dziewczyna, córka robotnika w składzie węgla, Helena Mirasiewiczówna. Wezwano pogotowie ratunkowe; nie udało się jednak pomimo natychmiastowej pomocy przyprowadzić nieszczęsnej dziewczyny do przytomności i musiano przewieźć ją na klinikę. Przyczyną rozpaczliwego kroku był podobno zawód miłosny.

Z sali sądowej. W procesie dra Potockiego przeciw dr. Caro, zapadł wczoraj po południu wyrok. Przysięgli zaprzeczyli 10 głosami pytanie co do obrazy czci dra Potockiego. Dr Caro uwolniony więc został od oskarżenia.

Z PROWINCJI.

Tarnów. Dnia 15 b. m. dawała tu przedstawienie trupa artystów dramatycznych pani Piaseckiej. Publiczność zebrana w teatrze bawiła się serdecznie wyborną grą artystów, wątpimy jednak, czy artyści bawili się publicznością, bo prócz lóż, które były zajęte, inne miejsca świeciły pustkami. Narzekamy na brak rozrywki, a jak się co pojawi, to nas nie ma.

Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji zawiadamia, że z dniem 20 września 1901 zaprowadza się w miejscowości Kuzów, należącej do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Nowym Sączu składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności. Składnica ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Nowym Sączu zapomocą poczty kursującej między Nowym Sączem a Tęgoborzem.

Akademja transportowa austrjackiego muzeum handlowego w Wiedniu przyjmuje wpisy słuchaczy zwyczajnych w czasie od 20 do 26 b. m., a nadzwyczajnych dnia 26. Program wykładów już wyszedł, a interesowani mogą go otrzymać bezpłatnie w dyrekcji Akademji.

Kradzież w banku Jonasza. Donoszą ze Lwowa: Wczoraj wieczorem wykryto przypadkiem złodzieja, który przed dziesięciu dniami włamał się do domu bankowego Jonasza i rozbiwszy tam jedną z kas ogniotrwałych, zabrał z niej papiery wartościowe i gotówkę na łączną sumę 90.000 koron. Zbrodniarz nazywa się Bobowski, przybył do Lwowa z Królestwa i założył przy ul. Mickiewiczowskiej sklepik. Wczoraj wieczorem poszedł do łaźni kąpać się i tam chciał zapłacić 20 frankówką złotą. Zarząd łaźni posłał chłopca, by monetę zmienił, chłopiec zaś poszedł do kantoru Jonasza. Tam zauważono, że moneta ta ma brzeg nieco nadcięty, i przypomniano sobie, że między skradzionemi znajdowała się takaż moneta. Dano natychmiast znać do policji, która zarządziła aresztowanie Bobowskiego w łaźni, a następnie przeszukanie jego mieszkania, gdzie znaleziono wszystkie papiery wartościowe i niemal całą gotówkę.

Świeża defraudacja. W tych dniach znikł ze Lwowa były antykwarz, a ostatnimi czasy funkcjonarjusz działu zaliczkowego handlu bydła w Banku hipotecznym, Edward Menkes.

Prócz tego był Menkes reprezentantem berlińskiej asekuracji „Victoria". Wyrabiał on pożyczki wekslowe różnym handlarzom bydła i rzeźnikom, ale przy spłacie otrzymane kwoty zabierał dla siebie, wystawiał pokwitowania, a weksle zatrzymywał u siebie i następnie je w banku eskontował. Sprawa wyszła na jaw, gdy weksle zaskarżono. O ile dotąd skonstatowano, kwota z tego oszustwa wynosi kilkadziesiąt tysięcy koron. Zbiegły Edward jest synem zmarłego członka kahału Menkesa; był on przez długie lata właścicielem księgarni w Tarnowie, a przed kilku laty otworzył księgarnię we Lwowie. Tu mu się jednak nie szczęściło i dlatego objął po zmarłym przed kilku laty ojcu swoim, posadę przy oddziale handlu bydła w galicyjskim Banku hipotecznym, gdzie wyrabiał interesantom Banku prywatne pożyczki, dochodzące czasem wysokości kilku tysięcy koron. Defraudant, wiedząc dobrze, że 15 września przypada pierwszy termin płacenia weksli przez niego eskontowanych, uciekł ze Lwowa.

Z KRÓLESTWA.

Napad na probostwo. „Gazeta Radomska" donosi: Dnia 8 b. m., w nocy z poniedziałku na wtorek, około godziny 1, nieznany złoczyńca, wyjąwszy szybę, a następnie pootwierawszy okna, zakradł się na plebanję proboszcza parafji Wolanów, w powiecie radomskim, ks. Andrzeja Zubrzyckiego.

Posuwając się w ciemnościach, złodziej natknął się na śpiącego proboszcza, który, zbudziwszy się z całą przytomnością, pochwycił złoczyńcę, chcąc go ubezwładnić.

Ten jednak podczas walki ugryzł księdza Zubrzyckiego w prawą rękę do kości, a wyrwawszy się, zbiegł przez otwarte okno do lasu, pozostawiając w mieszkaniu czapkę, laskę, drąg żelazny, świeżo ukuty, zaś za oknem świder.

Jest podejrzenie, że w napadzie brał udział i drugi złoczyńca, który stał na straży zewnątrz plebanji.

Zgon. Przedwczoraj, 15 b. m. zmarł w Warszawie ś. p. Tymoteusz Stępniewski, doktór medycyny, założyciel pierwszego instytutu szczepienia ospy w Warszawie.

Ś. p. dr Stępniewski wzbogacił literaturę lekarską kilkoma poważnemi pracami, oraz całym szeregiem mniejszych rozpraw, drukowanych po czasopismach specjalnych.

Zostały po nim również dwa studja, wchodzące w zakres literatury ogólnej; jedno z nich nosi tytuł „Kobieta i jej udział w rzeczach miłosierdzia, lecznictwa i pracy niezależnej" (1876), a drugie „Goethe, znaczenie jego prac na polu bjologji i filozofji przyrody" (1877).

Telefon Petersburg-Warszawa Berlin. Główny zarząd poczt i telegrafów przystąpić ma z początkiem przyszłego roku do rozpatrzenia kwestji zaprowadzenia międzynarodowych komunikacyj telefonicznych na dalsze odległości. Na pierwszym planie postawiony będzie projekt połączenia telefonicznego między Petersburgiem i Warszawą. Co się tyczy komunikacji telefonicznej Petersburg Berlin, która projektowaną jest z funduszów prywatnych, głównie większych przemysłowców berlińskich, to wątpić należy, mimo, że kosztorys jest już gotów, czy projekt ten doczeka się szybkiego urzeczywistnienia.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

W. ks. Antoni Tenczar, prob. w Staszkówce. Serdecznie dziękujemy Wielebnemu księdzu proboszczowi za słowa zaufania, jakimi darzy nową redakcję naszego pisma. Możemy zapewnić Wnego księdza proboszcza, iż dołożymy starań, aby oczekiwania Jego ziściły się w zupełności.

Gabryelski (Krzysztofery, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrji fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 złr.

I. ZJAZD PRZEMYSŁOWY.

Wczoraj już przyjechało liczne grono uczestników Zjazdu z Królestwa, Poznania i Lwowa i wieczorem odbyło się w sali hotelu Saskiego towarzyskie zebranie.

Dzisiaj po mszy św. o godz. 9 w kościele uniwersyteckim św. Anny, odprawionej przez ks. kanonika dra Juliana Bukowskiego, odbyło się pierwsze pełne posiedzenie Zjazdu w Collegium novum o godz. 10. Na posiedzenie przybyli: J. Eminencja kardynał Puzyna, namiestnik hr. Piniński, sekretarz ministerjalny w ministerstwie handlu p. Dobiecki, prezydent Friedlein, radca dworu dr Fryderyk Zoll, a z kół wojskowych JE. jenerał baron Albori i komendant twierdzy jen. Desowicz.

Uroczystego otwarcia Zjazdu dokonał p. Edmund **Zieleniewski**, zagaiwszy je w krótkich i ciepłych słowach, przyczem podniósł, iż na IV zjeździe techników polskich zapadła uchwała zwołania Zjazdu przemysłowców, który obecnie inauguruje.

Całe społeczeństwo uczuwa potrzebę rozwoju przemysłowego i widzimy też na Zjeździe najwybitniejsze osobistości w kraju, przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych.

Inspektor p. Drewnowski wyraził nadzieję, że Zjazd, na który tak liczni i dostojni przybyli goście wyda dodatnie owoce. Mowca podnosi aktualność myśli i składa podziękowanie komitetowi lwowskiemu i krakowskiemu, oraz warszawskim uczestnikom Zjazdu.

Następuje odczytanie projekt regulaminu, który został uchwalony bez dyskusji, poczem Zjazd przystąpił do ukonstytuowania się. Na prezesa zaproszono Andrzeja hr. **Potockiego**, wiceprezesami zostali pp. Jan Götz **Okocimski**, D. H. **Kolischer**, K. **Obrępowicz** z Warszawy i L. **Frankiewicz** z Poznania. Sekretarzem jeneralnym wybrany został p. Mieczysław **Dąbrowski**.

Prezesami honorowymi wybrani zostali: Stefan **Cegielski**, poseł na Sejm pruski z Poznania, ks. Wanda **Czartoryska**, gorliwa opiekunka przemysłu krajowego, Zygmunt **Gorgolewski**, dyr. szkoły przemysł. we Lwowie, Stanisław **Drzewiecki**, inżynier, prezes Stow. techników w Warszawie Zygm. **Kędzierski**, inż., prezes Izby inżynierskiej we Lwowie, Stefan **Kossath**, inż., długoletni redaktor „Przeglądu technicznego" w Warszawie, Andrzej ks. **Lubomirski**, twórca przemysłu cukrowniczego, Albert **Mendelsburg**, prezes Izby handlowej, Stefan **Niementowski**, rektor politechniki we Lwowie, dr **Rapaport**, poseł na Sejm kraj., Jan **Rotter**, poseł, Tadeusz **Romanowicz**, Franciszek **Strzygowski**, przemysłowiec z Białej, Wł. hr. **Tyszkiewicz**, prezes Tow. przem. i handl. w Warszawie, Wacław **Wolski**, inż. górniczy z Borysławia, L. **Wierzbicki**, twórca muzeum przemysłowego we Lwowie, Wł. hr. **Zamoyski**, przemysłowiec z Zakopanego, dr Alfred **Zgórski**, dyr. Banku kraj. we Lwowie.

Następnie zabrał głos Andrzej hr. **Potocki**, kładąc przedewszystkiem nacisk na trzeźwość w rozpatrywaniu kwestji przemysłu krajowego, przestrzegając jednak przed pessymizmem. Potrzeba pozbyć się produktów zagranicznych, a hasłem naszym: **popierajmy przemysł krajowy!** Wnosi wreszcie okrzyk na cześć cesarza, trzykrotnie powtórzony przez obecnych. Zjazd uchwala wysłanie wiernopoddańczego telegramu do cesarza.

Na sekretarzy powołano B. Weryhę, Darowskiego ze Lwowa, Stanisława Horoszkiewicza z Końkowa i Stanisława **Russel** z Warszawy.

W imieniu miasta powitał Zjazd p. prezydent Friedlein, dziękując przybyłym za zebranie się w Krakowie i życząc Zjazdowi: Szczęść Boże!

Imieniem Uniwersytetu przemawiał rad. dworu prof. Fryderyk Zoll podnosząc, że na podstawie nauki dążyć trzeba do podniesienia dobrobytu i rozwoju przemysłu. Po nim życzył powodzenia Zjazdowi reprezentant Politechniki lwowskiej p. Pawlewski.

Dalej przemawiali: prof. Syroczyński imieniem Towarzystwa politechnicznego we Lwowie i prof. G. Steingraber, prezes Tow. technicznego w Krakowie.

Sekretarz Zjazdu p. M. Dąbrowski odczytał nadesłane depesze, między innemi od ministrów: Witteka, Piętaka, von Calla i Körbera, od gubernatora Bilińskiego i marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego.

Po odczytaniu telegramów nastąpiła przerwa chwilowa, poczem prezes Andrzej hr. Potocki zagaił przed godziną 12 pierwsze ogólne posiedzenie.

Pierwszy referat wygłosił p. Baczewski Leopold referując „O kartelach".

Referent zwróciwszy uwagę, że jesteśmy narodem konsumcyjnym, że zatem z innego stanowiska musimy się na rzecz karteli zapatrywać niż kraje produkujące, oświadcza się za kartelami, a chce tylko aby kartele były jawne i kodeks kartelowy normował ich zakres i działanie.

Najgoręcej w opozycji stanął dr Gargas, występując również przeciw nieuzasadnieniu rozróżnienia pojęć karteli i trust. Każden kartel z czasem zostać musi trustem, czyli kartelem wielkich przemysłowców a w następstwie „ipso facto" zgniotą wszelki przemysł drobniejszy.

Żywa dyskusja przeciągnęła się do 1-ej godziny.

Poczem dr Głąbiński rozpoczął referować: „O przemyśle i podatkach".

O godzinie $1^3/_4$ posiedzenie jeszcze trwa.

W auli rozdawano nr 1 „Dziennika I Zjazdu przemysłowego". Jako redaktor odpowiedzialny podpisany p. J. Hopcas. Wydawnictwo komitetu zjazdowego.

Z literatury, teatru i sztuki.

* (Z teatru). W piątek nie będzie zapowiedzianego przedstawienia dramatu Aurelego Urbańskiego „Pod kolumną Zygmunta", celem dokładnego wypróbowania wielkiej komedji E. Pailleron'a „Komendjanci".

Wczorajsze przedstawienie „Giocondy" sprowadziło do teatru liczną i doborową publiczność, która oklaskiwała p. Mielewskiego, panie: Siemaszkową i Wysocką.

* Konkurs na nowelę o 1000—1500 wierszy druku ogłosiła redakcja „Illustracji polskiej". Termin do nadsyłania prac kończy się 5 grudnia b. r. Nagrody: pierwsza 200 koron, druga 80 koron — będą bezwarunkowo przyznane autorom prac względnie najlepszych. Rękopisy winny być czytelne, nadesłane bezimiennie, zaopatrzone w godło oraz kopertę zamkniętą, oznaczoną temże godłem, a zawierającą nazwisko autora. — Sąd konkursowy składają pp.: Ant. Po-

Zaręczynowe podarki, — Secesyjne kasetki, — Bomboniery, — Kartonaże, — Koszyki,
w największym wyborze w cenach fabrycznych poleca Cukiernia Lwowska Jana Michalika, FLORJAŃSKA, — 45. —

tocki, Zygmunt Sarnecki, Rudolf Starzewski, K. Tetmajer, St. Wyspiański i redaktor „Illustracji". Sąd wyda orzeczenie z końcem grudnia b. r. W sprawozdaniu sądu konkursowego pojawi się ocena wszystkich prac nadesłanych.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń: Ciągły deszcz, padający od dwóch tygodni, wyrządził w Styrji liczne szkody. Skutkiem powodzi potoki i rzeczki górskie wezbrały znacznie. Tor kolei południowiej przerwany.

Berlin: Ren i Mozela skutkiem deszczów znacznie wezbrały i wystąpiły z brzegów. Szkody znaczne.

Rzym: Skutkiem deszczów ciągłych winobranie liche, gdyż grona winne pękają i gniją. Z wielu stron telegrafują o znacznych powodziach.

Włochy i Austro-Węgry.

Rzym: Prasa półurzędowa włoska na podstawie wiarogodnych informacyj zaprzecza, jakoby w Zagrzebiu na wiecach publicznych obrażono króla Wiktora Emanuela III. Dziennik turyński „Stampa" dowiaduje się, że gabinet włoski złoży w parlamencie deklarację, iż stosunki Włoch z Austro-Węgrami są jak najlepsze. Demonstracje przeciwwłoskie w Zagrzebiu są antytezą demonstracyj antyaustrjackich w Włoszech.

Dyrektor kancelarji parlamentu.

Wiedeń: Następca Helbana na stanowisku dyrektora kancelarji Izby poselskiej parlamentu austrjackiego, dr von Bauer-Bargehr, otrzymał tytuł hofrata.

Oskarżenie przeciw Czołgoszowi.

Londyn: Wczoraj wniesiono oskarżenie przeciw Czołgoszowi. Opiewa ono w kierunku morderstwa. Rozprawa rozpocznie się w poniedziałek lub wtorek. Obrońca stara się będzie tylko o to, aby udowodnić niepoczytalność, 25 świadków powołano dla zaprzysiężenia czynu. Ewentualna kara śmierci będzie wykonaną za pomocą elektryczności.

Buffalo: Oskarżenie przeciwko mordercy Mac-Kinleya Czołgoszowi, wniesione będzie o zwykłe morderstwo.

Anarchista Most przed sądem.

Nowy Jork: Anarchista Most stawał wczoraj przed sądem. Sędzia oświadczył, iż nie nabrał przekonania, aby artykuł, za który Most został aresztowany, był w związku ze zbrodnią w Buffalo, poczem zarządził wypuszczenie Mosta na wolność za kaucją 500 dolarów.

Zatarg włosko-chorwacki w sejmie istryjskim.

Capo d'Istria: W sejmie istryjskim przyszło wczoraj do gwałtownego starcia w dyskusji budżetowej pomiędzy większością włoską a słowiańską mniejszością. Poseł dr Stanger oświadczył, iż Słowianie nie mogą głosować za budżetem, gdyż ani jednego z nich nie wybrano do komisji i że nie mają najmniejszej kontroli nad gospodarką krajową. Większość chce całą ludność słowiańską wykluczyć od życia publicznego. Odpowiedział na to bardzo namiętnie poseł Tomasi, przyczem przyszło do gwałtownych scen i awantur. Wreszcie większością głosów uchwalono budżet. Deputowani kroaccy przemawiali po kroacku.

Zdrowie Ojca św.

Rzym: Przyboczny lekarz Ojca św. dr Lapponi zaprzecza pogłoskom o chorobie Papieża. Dr Lapponi powiada, że wobec poważnego wieku Papieża zadecydowano, iż w przyszłości przy przyjęciach pontyfikalnych nie będzie się odczytywać adresów ani wygłaszać mów, gdyż to Ojca św. nuży. Ojciec św. przyjął dziś na posłuchaniu Sekretarza propagandy.

Z pogrzebu Mac-Kinleya.

Londyn: Z Waszyngtonu donoszą, że podczas przewiezienia zwłok Mac-Kinleya późną godziną w nocy z dworca do Białego dworu, wydarzyła się niemiła scena. Jakiś amator-fotograf wpadł na niefortunny pomysł i chciał zrobić zdjęcie pochodu przy pomocy błyskawicznego światła sztucznego. Nagle w ciemności, wśród tłumu ludzi, błysnął promień światła. Konie żołnierzy eskortujących zwłoki, spłoszyły się. Publiczność sądziła, że to znowu jakiś zamach i przez przeszło pięć minut panowała powszechna panika.

Chińczycy w „Mieście Zakazanem".

Berlin: Z Pekinu donoszą, że wojsko chińskie znowu zajęło tak zwane „Miasto Zakazane", które władzom chińskim oddali Amerykanie i Japończycy.

Manewry na Węgrzech.

Wiedeń: Dzisiaj cesarz Franciszek Józef I. zwiedza miasto Pięciu Kościołów (Fünf Kirchen) w Siedmiogrodzie.

Wiedeń: Końcowe manewry w Siedmiogrodzie odwołano z powodu ogromnych deszczów, będących następstwem oberwania się chmury.

Wiedeń: Sprawozdawcy dzienników tutejszych zaznaczają, że następca tronu rumuńskiego, biorący udział w manewrach austro-węgierskich w Siedmiogrodzie, wcale nie posiada postawy żołnierskiej i nawet w mundurze robi wrażenie zupełnie niewojskowe.

Mac-Kinley asekurowany.

Londyn: Mac-Kinley zabezpieczył się na korzyść żony w kilku towarzystwach asekuracyjnych na sumę czterdziestu tysięcy funtów szterlingów. Lekarze asekuracyjni byli zdania, że będzie on żył najmniej lat dwadzieścia. Osobisty jego majątek wynosił tylko 200.000 dolarów.

Mowa tronowa królowej Wilhelminy.

Haga: Królowa Wilhelmina otworzyła dziś zebranie stanów jeneralnych mową tronową. Podniesiono w niej, że rząd uznał konieczność zwrócenia jak najbaczniejszej uwagi na podstawy chrześcijańskiego życia ludowego. Dalej zapowiada królowa bardzo szeroką akcję socjalno-polityczną, a w pierwszym rzędzie obowiązkowe, powszechne ubezpieczenie, na wypadek niezdolności do pracy i na starość. W końcu kładzie nacisk na konieczność zwiększenia siły zbrojnej.

Program Roosevelta.

Buffalo: Wczoraj odbył nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt konferencję z ministrami i wypowiedział swój program polityczny. Polityka jego w żadnym punkcie nie różni się od polityki Mac-Kinleya. Roosevelt jest za zupełnem zaniechaniem wojny handlowej wobec innych państw i za zawarciem traktatów, opartych na wzajemności. Domaga się on usunięcia niektórych ceł. Główny nacisk kładzie na rozwój marynarki handlowej. Pod względem politycznym Roosevelt jest zwolennikiem sądów rozjemczych we wszystkich kwestjach spornych pomiędzy mocarstwami.

Urzędnicy pocztowi tureccy.

Wiedeń: Ambasador austro-węgierski w Konstantynopolu, baron von Calice, zażądał od Wysokiej Porty położenia tamy okradaniu posyłek wartościowych poczty austrjackiej w Saloniki przez urzędników tureckich, konwojujących owe posyłki w drodze między Saloniki i Zibefeze.

Sprawy bułgarskie.

Sofja: Wybory uzupełniające do sobranja odbędą się między 25 września a 1 października. Agitacja wyborcza jest nadzwyczajnie zaciekła.

Sofja: W skład komisji śledczej, rozpatrującej nadużycia b. ministrów, weszli członek sądu kasacyjnego Karandjulow, wiceprezydent sądu apelacyjnego w Ruszczuku Theodorow i sędzia Augheow z Filipopola. Ukończą oni śledztwo w ciągu dwóch miesięcy.

Finanse włoskie.

Rzym: Finanse włoskie, według wykazu za dwa pierwsze miesiące roku skarbowego 1901/2, dały przewyżkę 2,400.000 lirów ponad preliminarz budżetowy.

Ucieczka zausznika sułtańskiego.

Konstantynopol: Inspektor domenów sułtańskich, Leon Hunkiarbey, ulubieniec sułtana, rodem Armeńczyk, uciekł z Turcji. Pomimo choroby, nie mógł dostać urlopu na wyjazd za granicę.

Podarunek królowej Dragi.

Belgrad: Tutejsza Rada miejska uchwaliła zakupić jacht rzeczny jako podarunek ślubny dla królowej Dragi.

Leon XIII. i Unja półn.-amerykańska.

Rzym: Ojciec święty przesłał wdowie po Mac-Kinleyu wyrazy współczucia w depeszy na imię delegata Apostolskiego w Waszyngtonie, biskupa ks. Martiuallego. Prezydentowi Rooseveltowi przesłał Papież telegram gratulacyjny.

Prześladowanie Serbów.

Belgrad: Dochodzą tutaj skargi z Macedonji, że większa część urzędników tureckich w Wilajenie Kossowo łączy się solidarnie z Albańczykami wyznania mahometańskiego, skutkiem czego Serbowie są pozbawieni wszelkiej opieki w powiatach Gitjan, Gottixar, Tetovo. Albańczycy dopuścili się licznych morderstw na Serbach płci obojga.

TELEGRAMY.

Buffalo: Pociąg wiozący zwłoki Mac-Kinleya do Waszyngtonu przyjmował wszędzie lud z oznakami niezwykłego współczucia. Wzdłuż toru kolejowego ludność utworzyła szpaler i rzucała kwiaty. Zwłoki złożono na Kapitolu.

Buffalo: Ponieważ Mac Kinley pozostawił tylko 200 tysięcy dolarów majątku, koszty kuracji prezydenta i pogrzebu poniesie państwo.

Wdowa po prezydencie wyjątkowo otrzyma pensję.

Ładna poczta.

Konstantynopol: Poczta turecka zaprowadziła od 2 b. m. przesyłkę listów pieniężnych i wartościowych pakietów. Ludność przecież nie żywi żadnego zaufania do tej innowacji. W ciągu dni dziesięciu na głównym urzędzie pocztowym w Stambule, nadano tylko jeden list pieniężny. Na prowincji nie osiągnięto nawet tego rezultatu.

Przesilenie w gabinecie amerykańskim.

Nowy Jork: Z Waszyngtonu donoszą, że sekretarz stanu Hay napewno do dni 14 poda się do dymisji, a miejsce jego zajmie sekretarz stanu Root.

Petycja Ormjan.

Paryż: Ormjanie bawiący w Paryżu wręczyli ministrowi Delcassemu petycję, zawierającą prośbę, aby Delcasse wstawił się do cara w sprawie armeńskiej.

Powitanie cara.

Dunkierka: Loebet powita dzisiaj cara na pełnem morzu. W gmachu Izby handlowej, tuż przy wybrzeżu, odbędzie się śniadanie. Możliwem jest, że zostaną wypowiedziane polityczne toasty.

Sejm kroacki.

Zagrzeb: Sejm kroacki zwołany na 21 października.

Prześladowania anarchistów.

Buffalo: Związki anarchistyczne są narażone na prześladowania ze strony ludu.

Spisek przeciw Rooseveltowi.

Buffalo: Uwręziono tu anarchistę Clevelanda, podejrzanego o należenie do spisku na życie Roosevelta.

Car nie będzie w Dunkierce.

Dunkierka: Deszcz zniszczył całe przyozdobienie miasta, gotowe na przyjęcie cara. Ludność miasta niezadowolona, że car Dunkierki nie odwiedzi.

NADESŁANE.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp.

otrzymała na skład główny:

Kazimierza Barteszewicza

KWESTJONARJUSZ MAŁŻEŃSKI

Cena egz. 1 kor. 50 h.

Tegoż autora są jeszcze na składzie:

Rok 1863, dwa tomy . . . . cena 5 kor.
Księga 3 maja, dwa tomy . . „ 3 kor.
Lukrecjon, satyra . . . . . „ 30 h.
Trzy dni w Zakopanem . . . „ 1 kor.
Bajka o lisie, kozłach i niedźwiedziu 20 h.
Trzeci Maja, odczyt . . . . cena 30 h.

Pieśni polskie, zebrane przez K. Bartoszewicza, najlepszy zbiór utworów patrjotycznych, wydanie czwarte. Cena w oprawie 2 kor., bez oprawy 1 k. 20 h.

Przewodnik po Krakowie, ułożony przez K. Bartoszewicza. Cena 80 h. 00

SKŁAD FORTEPIANOW

W. Barabasz i Sp.

Kraków, Rynek 39, I. piętro. 2106

MIODOSYTNIA **Kazimierza Robackiego**

założona w roku 1841 poleca

Miody w butelkach począwszy od 30 cnt. do 1 złr. 50 cnt. za butelkę.

Miody owocowe:

Maliniaki, Wiśniaki, Dereniaki 2110

Kraków, ul. Sławkowska l. 26

Obicia pokojowe (tapety)

listwy i sztukaterye sufitowe

NOWOŚCI W STYLU SECESYI

przeszło 1000 wzorów na składzie, od **15** ct. rulon wzwyż, poleca handel pod firmą

Z. KUTRZEBA przedtem Kutrzeba & Murczyński

Kraków, ulica Wiślna Nr. 11. 1296 38 40

WZORY TAPET NA PROWINCJĘ WYSYŁA SIĘ ODWROTNIE.

FABRYKA SIATEK

konstrukcyi i artystycz. ślusarstwa

J. GORECKI i SP.

Kraków, ulica św. Wawrzyńca 28, Telefon Nr. 277 2120

wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych produktów wchodzące.— Cenniki na żądanie. — Ceny przystępne. — Termin ściśle dotrzymany.



Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 halerzy.

Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu."

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franko odwrotną pocztą. 1964

UZDROWISKO i ZAKŁAD LECZENIA WODĄ JAWORZE

(ERNSDORF), Slązk Austryacki przy Bielsku,

otwarty cały rok.

Poczta, telegraf i stacja kolejowa. — Pyszne położenie gorskie u stóp Slązkich Beskid — klimat zdrowy, łagodny — najnowsze wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe — oświetlenie acetylowe — znakomita restauracja pod ścisłym nadzorem lekarskim

Lekarz kierujący **Dr Leopold Nemerad,** znakomity hydropata, długo letni kierownik Zakładu wodoleczniczego w Lindewiese.

Wszelkich objaśnień udziela tylko dzierżawca dóbr i Zakładu kąpielowego:

Carl Forner. 1345 48 28

Karol Ryźmanowski — Zakład fryzyerski

Kraków, ulica Szewska Nr. 2. 2387 4 0

Urządzenie „lavabos" jedyne w kraju. Osobny salon dla Pań.

Sztuczne wyroby z włosów. Wykonanie artystyczne.



Nadzwyczajna specyalność. *Do nabycia w lepszych handlach kolonialnych i delikatesów, aptekach i droguerjach.*

Cena 1 oryginalnej flaszki 4 kor. — Flaszki na próbę po 70 i 30 halerzy. Premiowane 80 medalami i krzyżami zasługi.

Józef Archleb & Comp., Parowa destylarnia w Pradze.

Dyrektor **JOSEF ARCHLEB, k. und k. Hoflieferant,** *fabrykant likierów „La Ferme".*

817 41 31

ZNAKOMITY

PORTER TENCZYŃSKI

poleca 2117 30 0

Reprezentacja c. k. uprz. Zakł. fabr. w Tenczynku

ulica Bracka Nr. 11.

Wanda Ulihrach

obecnie zam. Przepolska, dawniej M. Brydak, wykonująca wszelkie prace w zakres modniarstwa wchodzące według wzorów paryskich **przeniosła** swoją **pracownię** z pod Nr. 15-go przy ulicy Karmelickiej pod **Nr. 7** na I. piętro w oficynie przy tejże ulicy. 30 1 1

Realność

murowana, pięknie położona, o 6 ciu ubikacjach, z ogrodem i polem na wsi Zwierzyńcu, pod korzystnymi warunkami do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość w handlu u p. H. Niemetz w Krakowie ul. Szewska L 2. 52 1 6

Julian Dasiewicz

mydlarz od 38 lat założenia przy ulicy Szczepańskiki Nr. 2, dom WP. Waltera poleca Szanownej Publiczności **naftę cesarską** niezapalną po 26 hal. litr, oraz **Mydło** własnego wyrobu pod nazwą „Prima" oliwne czysto ziarnkowe bez jakichkolwiek domieszek. — bardzo wydatne i nieszkodliwe dla bielizny — od 5-ciu kilo w zwyż **cena niższa.** 10 2 6

Potrzebny nauczyciel

lub nauczycielka do chłopczyka kl. IV, dziewczynka do II kl. elementarnej— do domu polskiego w Bośni. — Reflektanci zechcą podać swe warunki do p. Jana Strycharskiego, Kraków, Jagiellońska 7. 15 2 3

Koncypienta

rutynowanego

poszukuje **Dr Buś adwokat** w Niepołomicach. 24

BROWAR PAROWY

J. A. Johna Synów w Krakowie

przy al. Lubicz 15/17, tel. 53,

poleca znane z dobroci **Piwa** swoje, jak **Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.**

Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ulicy **Floryańskiej Nr. 38.** 63 37 51

Pokój i kuchnię

czysto i schludnie utrzymać można tylko przez używanie

bursztynowej olejno-lakierowej farby

„Znak Niedźwiedzia"

z fabryki lakierów

FLÜGGER & BOECKING,

Wien - Stadlau.

Niezrównana co do **trwałości i piękności,** wytrzymuje także **wilgoć,** nie tracąc połysku, używa się szczególnie do powłoki **podłóg, mebli i sprzętów sklepowych i kuchennych.**

Każda pokojówka może tę powłokę łatwo uskutecznić.

Wyłączny skład fabryczny

W HANDLU 1685

Fr. Lenerta w Krakowie.

Zarząd dóbr Bierzanów

poczta i stacya kolei Bierzanów

poleca do siewu:

Żyto „Petkus" znana najlepsza odmiana 17 K. 50 za 100 Kg.

Żyto „Montańskie" bardzo wytrwałe dla słabszych gruntów 16 K. 50 za 100 Kg.

Pszenicę „Ostkę" zregenerowaną bardzo plenną i wytrwałą 19 K. 50 za 100 Kg.

Pszenicę „Mold Redriwer" bardzo plenną, angielską odmianę 20 K. 50 za 100 Kg.

Pszenicę „Banatkę" z oryginalnego wysiewu 19 K. 50 za 100 Kg. 2393 3 8

Ceny rozumie się loco stacja Bierzanów za 100 Kg. bez worka. Worki po cenie własnych kosztów.



Największy Skład

Maszyn do szycia i haftu „SINGERA"

Kraków, Rynek gł. Nr. 18

POLECA

maszyny najnowszej konstrukcji, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych

i wszelkiego szycia maszynowego. 2115

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których nie potrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które głoszone bywają za najnowsze, a które

ani konstrukcją, ani trwałością, ani cichem chodem

nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn

Singera modelu z roku 1901.

R. Pawłowski dawniej **J. Iwanicki.**

Knorra kiełbasa grochowa

wyborna, już gotowa zupa grochowa.

Knorra tabliczki na zupę w 30 różnych gatunkach, rozpuszcza się tylko gorącą wodą, praktyczne dla każdej gospodyni domu, niezbędne dla osób samych się wiktujących, dla leśnych, myśliwych, turystów i oficerów podczas manewrów.

Knorra Tapioka w żółtych paczkach, na sporządzenie bardzo dobra i pożywne zupy, mianowicie poleca się osobom, które ciężko trawią i wogóle na żołądek cierpią. 1754 8 3

Knorra mąka biszkoptowa służy do sznycli, kotletów, kurcząt i ryb, ma piękny żółty kolor, wygląda apetycznie i zastępuje bułkę tartą.

Knorra biszkopty owsiane bardzo smaczne delikatesy i pożywne pieczywo do herbaty i wina, podczas wycieczki i marszu dodaje siły, w rosole z mlekiem gotowana jest dla dzieci dobra zupa, jako wzmacniająca kości i mnożąca krew.

Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 36

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „FAMILIJNEJ" bardzo dobrej	złr.	1·40
funt „MELANGE DE MOSKAU" w oryg. opakow. .	„	2·50
funt „IMPERIAL" Cesarskiej w oryg. opakow. .	„	3·50
funt OKRUCHÓW z najlep. herbat kwiatowych .	„	1·20

Herbata z Brodów!

KAWA CEYLON znakomita, franco **8** koron Z. g.

Kwizdy Korneuburgski Proszek dla Bydła.



Weterin-dyetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od 50 lat w większej części stajen używany, przy **braku ochoty do jedzenia, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności u krów.** — Cena za 1/1 pudełko **kor. 1·40**, za 1/2 pud. **70 hal.** Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.

Skład główny: Franz Joh. Kwizda

c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks. bułgarski dostawca dworu — **Aptekarz obwodowy w Korneuburg p. Wiedniem.** 1538 2 20

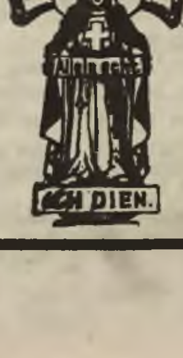
Krajowy wyrób Płócien lnianych

na koszule, prześcieradła, bez szwu, na chusteczki, stołowizna i Cajgi

poleca właściciel warsztatów tkackich 2032 5 0

Jan Długosz Korczyna ad Krosno.

Maść aptekarza Thierrego



z zieloną marką ochronną „Zakonnica" w 12 małych, albo w 6 flaszkach podwójnej wielkości K. 4, wolne od porta

A. Thierrego centyfoliowa maść do ran

2 słoiki **K. 3·50,** wolne od porta, za gotówkę.

A. Thierrego apteka pod Aniołem Stróżem w Pregradzie

koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Wiedeń: Skład centralny apteka C. Brady, Fleischmarkt 1

Budapeszt: Apteka J. v. Töröka i Dra Eggera.

Agram: u aptekarza S. Mittelbacha. 1823

Pojedynczo do nabycia we wszystkich aptekach.

Za spokój ✝ duszy ś. p.

Dra Władysława Trzmiela

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

dnia 24 września o godzinie 9 rano, w kościele Ojców Bernardynów, na które rodzice i siostry zmarłego Krewnych i Znajomych zapraszają. 50 1 1

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

Kraków, Rynek 30,

Telefonu Nr. 418

wyszło świeżo drugie wydanie książki do **nabożeństwa pod tytułem:**

Małe nabożeństwo mszalne

ułożone przez **H. D.** (str. 671 i VI w 32-ce). 2104

Jestto bardzo praktyczna książka do pasterza, w rodzaju francuskich Paroissien Romain, zawierająca obok najażywniejszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz bez opr. 2 korony, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe 2 k. 50 gr. — Toż z brzegami pąsowemi **3 k.** W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka **5 k.** — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi lilijami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe **17 koron i 50 hal.** Taka sama oprawa w **maroquin du Levant 19 kor. i 50 hal.** **Na porto należy dołączyć 40 groszy.**

Nowości księgarni D. E. FRIEDLEINA w Krakowie

Rynek Nr. 17.—Telefon Nr. 452.

Rydel Lucyan. **Poezye.** Wyd. nowe, powiększone utworami pisanemi do narzeczonej, ozdobione rysunkami i portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego Złr. 1·60 ct.
W ozdobnej oprawie . . . „ 2·—

Tetmajer Kaz. Przerwa. **Hasła.** Zbiór poezyj, niedozwolonych przez cenzurę rosyjską . . . . Złr.—·80 ct.
W ozdobnej oprawie . . . „ 1·20 „

Żuławski Jerzy. **Poezye I.** Wydanie II z portretem autora rys. St. Wyspiańskiego . . . . . . Złr. 1·30 ct.
W ozdobnej oprawie . . . „ 1·80 „

Bieder Edmund. **Poezye. Seryn I.** Z rys. St. Machalskiego . . . . Złr. 1·30 ct.

Mazanowski Mikołaj i Antoni. **Podręcznik do dziejów literatury polskiej.** Cena za całość wraz z ozdobną okładką . . . . Złr. 1·90 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
2402 9 0

Ekstrakt orzechowy do farbowania siwych włosów

wynalazku ***Juliana Józefowicza*** perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szary i blond.

We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Bessocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jabła, Hotel Europejski; ***w Krakowie*** u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; ***w Wiedniu*** u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1 kor. 20 gr.** — **Przesyłka i główny skład: w Warszawie, ul. Nowo Senatorska 2.** 73 55 0

Dwa zdolni masarscy czeladnicy

znajdą stałą prace u **Antoniego Kasztelnika w Żywcu.**
48 1 3

Jarosławska Fabryka biszkoptów i pierników STANISŁAW GURGUL

ces. i król. dostawca Dworu

zawiadamia, iż niektóre wyroby tejże fabryki, są wystawione w wystawie prób 21 1 4

Zjazdu przemysłowego

ulica św. Anny.

Uprasza o oglądnięcie, względnie o bezpłatne skosztowanie takowych.

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Zalecona przez Towarz. lekarskie **w Krakowie**

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i droguerjach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

2046 23 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż z dniem **28 sierpnia** b. r. **otworzyłam w Sukiennicach L. 30** (od strony wieży ratuszowej)

HANDEL

2309 6 0

WYŁĄCZNIE

Owoców i różnych Łakoci,

którego brak dawał się odczuwać w Krakowie.

Przy tej sposobności upraszam o łaskawe zwiedzenie mego handlu i przekonanie się, że nietylko starać się będę i nadal sprzedawać **doborowy i zdrowy towar**, lecz także po cenach umiarkowanych jak: **Pierniki** czysto miodowe, **Czekoladę i kakao, Cukry** deserowe, **Precelki, Cabosy, Alberty, Andruty, Biszkopty, Wafle, Miód** akacjowy i litewski, **Konfitury, Marmolady, Soki, Herbatę** rosyjską, **Owoce** zagraniczne i krajowe, **Winogrona kuracyjne** voeslauskie i badeńskie i t. p.

Polecam nadal łaskawej pamięci Szanownej Publiczności **mój handel z owocami** i łakociami, w Sukiennicach pod L. 30.

MARYA MADEJSKA.

Bazar Krajowy

W KRAKOWIE

Główny Rynek, róg ulicy Brackiej Nr. 20

poleca na sezon jesienny i zimowy

świeżo otrzymane wyroby krajowe w wielkim wyborze, jako to:

KORTY i CZESANKI

na ubrania męskie

Sukna na mundury dla p. p. studentów

BURKI ORYGINALNE SŁAWUCKIE

Peleryny damskie

SERDAKI

KOCE — CHODNIKI

☛ **Ceny fabryczne stałe.** ☚

Próbki sukna i kortów, wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą franco.

2449 ***Zarząd Bazaru.***

„Confiserie Union" we Lwowie.

Parowa Fabryka Cukrów i Czekolady,

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe fabrykaty specjalne, jako to:

Angielskie, francuskie i szwajcarskie bombony i Cukry wszelkiego rodzaju. — Bonbony atłasowe — produktą słodowe — karmelki owocowe bombony salonowe. Wyśmienite cukierki deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragées, Pralinées). — Deserowe pieczywka, biszkopty, herbatniki, pierniki. — Orientalne specjały cukrowe. — Przeróżne artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc — od pojedynczych do najwytworniejszych.

Cukier lodowaty, owoce kandyzowane, glazurowe — skórki pomaranczowe kandyzowane. Opatentowany cukier owocowy do smażenia owoców, marmolad, soków itp. jako względnie najtańszy dodatek, zamiast zwykłego cukru burakowego. Sok do potraw jako najlepszy i najtańszy środek zamiast masła i miodu. Wreszcie rozmaite soki owocowe, marmolady i t. p.

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materjały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł — **bada i kontroluje stale chemik sądownie zaprzysiężony.**

Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie.

2083 10 26 Stow. zarej. z ogran. por.

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny,
niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a".

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.
Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos natrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i poszło zażywania takowych; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego. 15 39 17

Powróciwszy z zagranicy

otwieram z dniem 1 października b. r. jak lat poprzednich mój

Zakład gimnastyczno-ortopedyczny.

Na żądanie udzielam również **lekcyj tańców i szermierki.**

Kraków, ulica Stolarska Nr. 15, I. p.

Aleksander Weiss

44 1 10 właściciel zakładu.

Akademik

poszukuje lekcyj. Zgłoszenia do Działu inseratowego „Głosu Narodu" ul. św. Jana L. 3 pod lit. **S. T.** 38 1 3

Zakład koncens. sprzedaży i kupna Heleny Teleszníckiej

przy ul. Szewskiej Nr. 21 I piętro

ma do sprzedania: Lornetki, Obrazy olejne i olejodruki, Makaty, Dywany. Garnitury mebli, Serwantki (mach.) Lustra z kons. Biurka, Fortepiany, (używ.), Zegary, Zegarki (ant.), Biżuterję złotą i srebrną, Serwisa srebrne i z chińskiego srebra, Porcelany (etc.), Stoły duże i małe, Szafy Łóżka (drew. i żelaz.), Umywalnię, Portjery, Lampy. Maszyny do szycia, Wózki dziecinne, Otomany, Kołdry, Suknie, Odziwadła, żakiety dam. i męz., Kapy, Kapelusze, mundury (urzęd.) cylindry i t. p.

Zakład potrzebuje w komis mebli różnych oraz sukien i biżuteryj. 20 1 0

Tomasz i Paulina Baranowscy

zamieszkali przy ulicy Starowiślnej L. 27 obchodzą **swe srebrne wesele** Mszą św. w dniu 25 Września b. r. w kościele **świętej Anny** o godz. **9** rano odbyć się mającą — na którą zapraszają Szanowną Publiczność, przypominając się przytem i polecając łaskawej pamięci serc szlachetnych — jako w skutek utraty wzroku podupadli Rękodzielnicy. 19 2 3

Do sprzedania:

Samowar rosyjski prawdziwy, niklowy. **Serwis do kawy** niklowy. Dywan Bucharski ręcznej roboty, prawdziwy. Wiadomość w sklepie Krowodrza 83 za fabryką Zieleniewskiego. 51 1 3



Wszelkie Tkaniny

własnego wyrobu — ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy

jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykłej i podwójnej szerokości (od 80—200 ctm.), dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, płócienka kolorowe i zefiry w różnych deseniach, barchany, — szewioty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne letnie i zimowe i t. p. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych poleca: 2423 3 6

Mieczysław Gonet w Korczynie obok Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Nowo założony

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie przy ulicy św. Tomasza L. 4, Telefon L. 331.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.

Fabryka oraz skład główny przy ulicy św. Tomasza L. 4. 1676

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych**, jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie